

Warszawa, 21.6.2007 r.  
Wywiad przeprowadziła  
Jurata Bogna Serafińska

## Jurata Bogna Serafińska – wywiad z Jadwigą Łopata

Jadwiga Łopata – działaczka zaangażowana w działania na rzecz zachowania wartości kulturowych i przyrodniczych polskiej wsi oraz promocję tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa, ekoturystyki i ekologicznych technologii. Założycielka stowarzyszenia ECEAT i Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi. Laureatka Nagrody Goldmana, czyli tzw. Ekologicznego Nobla.

**Promuje Pani w Polsce program ekologicznych gospodarstw rolnych. Jest Pani założycielką (1993) i pierwszym prezesem polskiego oddziału Stowarzyszenia ECEAT (Europejskie Centrum Rolnictwa Ekologicznego i Turystyki). Wspólnie z sir Julianem Rose powołała Pani Międzynarodową Koalicję dla Ochrony Polskiej Wsi ICPPC (International Coalition to Protect the Polish Countryside), której siedziba znajduje się w Stryżowie, koło Wadowic. Obie organizacje prowadzą działalność zachęcającą małe rodzinne gospodarstwa rolne do tradycyjnych i organicznych metod uprawy. Czy mogłaby Pani wyjaśnić czym różnią się te dwie organizacje?**

ECEAT – Poland skupia się głównie na promocji rolnictwa ekologicznego oraz pomocy gospodarstwom, które mają atest producenta żywności ekologicznej, bądź też, które przedstawiają się na ekologiczne metody produkcji. Turystyka jest tu narzędziem. Ekorolnicy mają problem ze sprzedażą swoich produktów bo często ich gospodarstwa są położone w pięknych okolicach, ale daleko od miast. A więc wymyśliłam, że dobrze będzie jeśli konsumenci – turyści będą po prostu przyjeżdżać do takich gospodarstw, jeść na miejscu i kupować żywność, cieszyć się pięknem natury i gościnnością gospodarzy. W dodatku takie gospodarstwa to świetne miejsca edukacji ekologicznej. To było ponad 16 lat temu, kiedy zdecydowałam się wyjechać do Holandii, aby tam, wspólnie z kolegami, opracować podstawy ekoturystyki na bazie ekologicznych gospodarstw rolnych. To Holendrzy byli naszymi pierwszymi turystami.

Byli zachwyceni wysoką jakością naszej żywności, metodami jej produkcji, gościnnością i bioróżnorodnością. Później przyjeżdżali Belgowie, Niemcy, Francuzi, Anglicy a nawet Amerykanie i Japończycy. W końcu i nasi rodacy docenili gospodarstwa ekoturystyczne zrzeszone w ECEAT – Poland i często do nich wracają. Teraz do sieci należy 20 państw. Ale ja zdecydowałam się przekazać tę organizację w inne – dobre – ręce. Musiałam to zrobić, abym mogła poświęcić cały czas dla nowo powstałej Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC – International Coalition to Protect the Polish Countryside).

Cele ICPPC są znacznie szersze niż ECEAT i „wyrósł” z mojego dziesięcioletniego doświadczenia, kiedy byłam prezesem ECEAT – Poland. Chodzi nam o ochronę dobrych wartości całej polskiej wsi – bogactwa natury, pięknych krajobrazów, tradycji i kultury oraz tysięcy dobrych rolników, którzy kochają ziemię, swoją pracę i swój sposób życia. Mamy półtora miliona drobnych, tradycyjnych gospodarstw rodzinnych, z czego ekologiczne – atestowane – stanowią tylko około 7000. Dobre, tradycyjne metody produkcji żywności, lokalna sprzedaż zasługują również na ochronę i promocję. Chcemy też, aby na wieś wprowadzano nowoczesne, ekologiczne technologie. Takie, które nie zniszczą bezcennych wartości wymienionych wyżej. Przykłady można zobaczyć na naszej stronie [www.eko-cel.pl](http://www.eko-cel.pl)

**Pani działalność nie ogranicza się wyłącznie do spraw wsi. Chodzi o cały świat przyrody, cały ekosystem. Z takimi problemami zetknęłam się po raz pierwszy w dzieciństwie, czytając powieść Marii Rodziewiczówny „Lato Leśnych Ludzi”, która klasyfikowana jest obecnie jako utwór dla młodzieży o wątku i przesłaniu ekologicznym. Powieść ta powstała w czasie, kiedy termin „ekologia” nie był jeszcze powszechnie znany i stosowany. Autorka przedstawiła nie tylko piękno przyrody, ale i konieczność szacun-**

ku dla jej praw oraz niebezpieczeństwa związane z ingerencją w ekosystem. Opisała puszcę (jako swobody „bioregion”) w taki sposób, że nie powstydzili się go dzisiejszy wybitny pisarz i naukowiec zarazem. Moje pytanie – czy Pani pasja związana z ekologią nie zaczęła się od takiej właśnie, pobudzającej wyobraźnię, lektury?

Ja miałam szczęście urodzić się na wsi i wyrastać w małym gospodarstwie rodzinnym w bardzo tradycyjnej wsi. Mieliśmy różne zwierzęta, uprawialiśmy zboża, warzywa, było dużo drzew owocowych oraz pszczoły. Sąsiedzi przychodzili pomagać w pracy, a my chodziliśmy do nich, kiedy potrzebowali pomocy. Wspólnie, społecznie naprawialiśmy drogi, budowaliśmy szkołę. Było dużo zabaw i spotkań. Wszyscy troszczyli się o zwierzęta, rośliny, ludzi. Nie było śmieci w lasach. Co jakiś czas przyjeżdżał woźnica i zabierał stare szmaty i złom. W zamian dawał naczynia lub ostrzył noże. Butelki, szklane oczywiście,



bo plastikowe nie istniały, oddawało się do wiejskiego sklepu. Wszystko było pakowane w papier, a na zakupy chodziło się z własną torbą lub siatką. Zużyte książki i zeszyty odnosiliśmy do szkoły, do której chodziłam codziennie 3 km. To były wspaniałe spacerunki z grupą kolegów i koleżanek, wśród pięknych kasztanów i kolorowych łąk. Po drodze zbieraliśmy grzyby i spijaliśmy źródlaną wodę. Teraz takie miejsca nazywa się ekologiczną wioską. Ludzie z trudem próbują „budować” takie społeczności. Kiedy byłam młodsza wszędzie były takie wioski i to było normalne. Szkoda, że tak dużo się zmieniło na wsi i że tak dużo już straciliśmy. Po skończeniu liceum wyjechałam na studia do Krakowa. Wtedy często chorowałam. To była reakcja mojego organizmu na dramatycznie inne warunki, w jakich przyszło mi żyć. Zanieczyszczone powietrze i woda, żywność niskiej jakości i do tego stres. Po studiach podjęłam pracę jako programista w najlepszym ośrodku informatycznym. W tym czasie często odwiedzałam wieś i „serce mi pękało”, kiedy obserwowałam jak się zmienia, upada, traci swoje wartości. To było moja główna motywacja do podjęcia walki o polską wieś i wspaniałych rolników, którzy są skarbnicą mądrości.

Została Pani nagrodzona w kwietniu 2002 r. Nagrodą Goldmana – tzw. Ekologicznym Noblem. Biorąc pod uwagę, że co roku nagrodę taką otrzymuje tylko jeden przedstawiciel danego kontynentu – jest to bardzo wielkie wyróżnienie. Jak wpłynęło to na Pani życie i działalność?

Bardzo się ucieszyłam z tej nagrody, bo przyznanie jej świadczyło o tym, że „wielki świat” docenia polską wieś i tradycyjnych rolników, skoro daje nagrodę za pracę na ich rzecz. W USA, Kanadzie i w Zachodniej Europie wsie są puste, są „sypialniami” dla ludzi pracujących w mieście. Gospodarstwa są olbrzymie, monotonne, środowisko naturalne ubogie, zniszczone agrochemią i przez genetycznie zmodyfikowane uprawy. Ludzie z „wielkiego i bogatego świata” wiedzą, że popełnili wielki błąd, którego nie można naprawić. Zniszczyli coś, czego nie można kupić za żadne pieniądze. Chodzi mi o bogactwo przyrodniczo-kulturowe i wspólnoty wiejskie. Dzięki Nagrodzie

Goldmana mogliśmy, w ramach ICPPC, kontynuować nasze działania, szkolenia, warsztaty. A przede wszystkim zbudować EKOCENTRUM ICPPC, w którym promujemy nowoczesne, ekologiczne technologie w połączeniu z tradycyjnymi.

**Podczas ceremonii w San Francisco twórca nagrody, Richard N. Goldman, wręczając Pani nagrodę, powiedział: działalność Jadwigi Łopaty chroni małe gospodarstwa ekologiczne w Polsce, ich bogatą spuściznę kulturową i wyjątkową różnorodność biologiczną jako model dla Europy. Co zmieniło się przez lata, które upłynęły od tego czasu i jak wygląda obecnie polska rzeczywistość w stosunku do zamierzonego modelu?**

W 2002 r. było więcej entuzjazmu i nadziei na pozytywne zmiany. Teraz ciężko je znaleźć. Tysiące małych, lokalnych, dobrych przetwórci upadło. Z tego powodu np. rolnicy nie mają gdzie sprzedawać mleka, a więc sprzedają krowy. To zmienia krajobraz i zmusza rolników do stosowania chemicznych nawozów. Środowisko jest coraz bardziej zanieczyszczone. 85% unijnych dotacji trafia do 10%

gospodarstw. Korzystają tylko olbrzymie farmy, które często są w obcych rękach np. amerykańskich lub duńskich biznesmenów. Ich sposób gospodarowania dramatycznie niszczy nasze środowisko naturalne. Jakość żywności jest coraz gorsza. „Stajemy się nowoczesni”, bezkrytycznie przyjmujemy „nowinki”, zbyt łatwo zapominamy o naszej tradycji. A tymczasem wygra tylko ten, kto postawi na jakość, a nie na ilość. Jakość i lokalna sprzedaż to jest nasza dobra przyszłość. Jest takie dobre hasło dla konsumentów, którzy chcą zachować zdrowie: „Myśl globalnie, jedz lokalnie i sezonowo”. Najlepiej zaopatrywać się u zaprzyjaźnionego rolnika.

**W czerwcu 2002 r. EKOCENTRUM ICPPC odwiedził następcą tronu Wielkiej Brytanii, księżę Karol. Jak wyglądała wizyta i czy coś konkretnego z niej wynikało? Czy w późniejszych latach nadal utrzymywało się zainteresowanie osób wysoko postawionych sprawami ekologii?**

To było wielkie wydarzenie dla nas i dla rolników, którzy się z nim spotkali. To ta sama grupa rolników, z którą współpracujemy. Helikopter z księciem Karolem wylądował na naszej łące, z której spacerem przeszliśmy do EKO-CENTRUM ICPPC. Najpierw mój syn, Krzysztof, który był „motorem napędowym” powstania EKO-CENTRUM oprowadził księcia Karola, a potem było spotkanie z rolnikami i poczęstunek. Księżę wyraził duże poparcie dla ICPPC za nasze działania oraz dla tradycyjnych i ekologicznych rolników. Smakowały mu produkty, wypytywał o przepisy. Było bardzo miło, ale krótko. Pozostały nam miłe wspomnienia i zdjęcia. Zapraszam na [www.icppc.pl](http://www.icppc.pl)

**Była Pani przeciwniczką przystąpienia Polski do Unii Europejskiej ze względu na zagrożenie dla małych, rodzinnych gospodarstw, które mogły zostać zmuszone do wyboru pomiędzy przekształceniem się w przedsiębiorstwa rolnicze na dużą skalę albo perspektywą ruiny gospodarczej. Czy i co zmieniło się po przystąpieniu Polski do Unii?**

Niestety, po trzech latach członkostwa w Unii Europejskiej rolnicy z małych gospodarstw rolnych (to jest około 1,5 mln gospodarstw) często mówią do mnie: *Szkoda, że nie posłuchaliśmy Was przed referendum*. To gorzka satysfakcja. Przykro mi obserwować narastające niezadowolenie tych rolników, złe traktowanie ich przez administrację, zmniejszanie aktywności gospodarstw. Np. jest coraz mniej zwierząt, zmniejsza się różnorodność gospodarstw, coraz więcej młodych „ucieka” ze wsi, z kraju. Mówi się im, że „gdzieś tam” będzie im lepiej. I tak tracimy dobrze wykształconych ludzi (wykształconych w większości za nasze wspólne pieniądze, zebrane przez różne formy podatków). Pracują oni najczęściej w barach, restauracjach, hotelach, tracąc swój potencjał. Te 1,5 mln małych gospodarstw rolniczych dostaje groszowe dotacje, a z drugiej strony odebrano im możliwość sprzedaży nadwyżek produkcyjnych, a więc gospodarstwa te są coraz biedniejsze. Rolnicy czują się coraz bardziej zagrożeni i kontrolowani.

**Czy w dalszym ciągu uważa Pani, że jeśli zwiększy się pomoc finansową i pomoc przeznaczoną na promowanie gospodarstw ekologicznych, ekoturystyki i paliw niezagrażających środowisku, to Polska ma szansę stać się wiodącym producentem żywności organicznej, odnawialnych źródeł energii i atrakcją ekoturystyczną w Europie?**

Tak. Rozszerzyłabym tylko teraz tę pomoc, o której Pani wspomniała, o tradycyjne gospodarstwa rodzinne. Z doświadczenia bowiem wiem, że tysiące tych rolników prowadzi uprawy prawie ekologicznymi metodami. Nie starają się o atesty, bo nie chcą być zależni od urzędów, którym nie ufają. Dodałabym również do tego konieczność sezonowej i lokalnej produkcji i lokalnej konsumpcji. Konsumenci, którzy są świadomi i chcą spożywać dobrej jakości żywność, muszą kupować ją lokalnie. Ta lokalność to również olbrzymi „przyczynek” do poprawienia ekonomii małych gospodarstw i zmniejszenia zanieczyszczenia, które powoduje globalne ocieplenie.

**Walczy Pani o wiele spraw, m.in. o zdrową żywność, a ostatnio występuje Pani także przeciwko GMO, czyli genetycznie zmodyfikowanej żywności. 25.4.2007 została na ten temat zorganizowana konferencja na Wawelu. Ogłoszono wówczas notę prasową, będącą przesłaniem dotyczącym przyszłości Polski. Nota ta brzmi dramatycznie. Jest w niej mowa o niszczeniu ostatniego bastionu tradycyjnego, proekologicznego rolnictwa i o tym, że obecne uprawy roślin genetycznie modyfikowanych zagrażają zdrowiu ludzi i mogą przynieść szkodę środowisku naturalnemu. Czy są jakieś konkretne wyniki konferencji na Wawelu?**

Niewystarczające. Rząd RP nie odpowiada na nasze apele. Teraz tworzymy międzynarodową sieć organizacji i osób prywatnych. Żądamy całkowitego zakazu dla GMO w Unii Europejskiej. Nie oddamy Polski w ręce ponadnarodowych korporacji. Wierzę, że dużo więcej ludzi myśli i czuje jak ja. Proszę Was, odezwijcie się głośno! Razem możemy wygrać! Zapraszam na [www.gmo.icppc.pl](http://www.gmo.icppc.pl)

**Na koniec pytanie bardziej osobiste. Z całej Pani działalności przebija miłość do przyrody. Czy ma Pani również u siebie w domu przedstawicieli flory i fauny, czyli ulubione rośliny i czworonożnych przyjaciół? I czy znajduje Pani jeszcze czas na jakieś inne pasje i ulubione zajęcia?**

Prowadzę małe gospodarstwo. Uprawiamy warzywa, owoce i trochę ziół. Jest dużo ptaków, są żaby, jeże, jaszczurki, węże, kuny, pszczoły, motyle, a nocną ciemność rozjaśniają świetliki. Lubię chodzić po łąkach i górach, czasami maluję. Lubię gotować, piec, szyć. Lubię ciszę.

**Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów w dalszej Pani działalności.**

